

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.
Przedpł. kwartalna w miarę 2 zł.
Na Poczcie krajowej 2 zł. 18 arg. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzienn. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
1 Obwieszczenia
opłacają się
po 1 arg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.
w Expeditioni
przy Placu Wilhelma. nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Expeditioni winny być
frankowane.

POZNAN 6 sierpnia.

Czwartkowy Dziennik Warszawski donosi nam szczegóły „wczorajszego bezpłatnego widowiska w teatrze, jako danego w dniu imienin Najjaśniejszej Pani dla ubogiej ludności.” Przedstawiono komedyooperę „Talizman” po czem artyści opery w całym składzie odśpiewali kantatę, którą „na żądanie publiczności” powtórzyli. „Całe miasto wieczorem zajaśniało rzesistym oświetleniem. JW. hrabia namiestnik dawał tańczący wieczór w Łazienkach królewskich, na którym liczne grono pici obojg, wśród wesołej zabawy, przy zwykłej uprzejmości gospodarza mile spędziło kilka godzin i rozjechało się dopiero po północy.”

Feletonistę Dziennika Warszawskiego objaśniono, że w pałacu „zaimprovizowano” ten świetny wieczór tańczący u JW. hr. namiestnika, na który „zaproszono tylko damy, mężczyźni zaś przybyli sami.” Że policja np. pod karą 25 rs. za okno, rozkazała iluminować, o tem nie objaśniono feletonisty, bo się o tem dowiedzieć był mógł od każdego stróża kamienicznego.

Miedzy wzmianką półurzędową a feletonem o dworskim festynie „wczorajszym”, drukuje Dziennik Warszawski komunikacją o śledztwie przeciwko szeregowi osób obwinionych o udział w rządzie narodowym, z pomiędzy których pięciu miało „jutro” zginąć na szubienicy. Dawniej już obiegały pogłoski, że cesarz Aleksander potwierdził w Kissingen tyle a tyle gardłowych wyroków. Czwartkowy numer pisma urzędowego zapowiada spełnienie wyroku wojennego sądu, a telegram już nam donosi, że ten wyrok wczoraj, w piątek, spełniono.

Spełniło się. Po mękach śledztwa w cytadeli i procedurze tajnej sądów wojennych rosyjskich, niewiedzieć który los ciężej osób dotyka: czy skończenie bolesci od razu na stoku cytadeli, czy katorga i ciężki żywot skazańca, może z skolem Sierocin-skiego...

Nie będziemy pytali, czy i jak dowiedziano skazańcem, tego o co ich obżałowano. Są jeszcze wprawdzie tacy, którzy twierdzą, że się nie godzi wątpić o uczciwości srodków jakich rząd rosyjski używa, ale gdzież są ci co im wierzą?

Spełniło się. Cóż znaczy te głów pięcioryb w obec kroci ofiar poległych, pomordowanych, zmarnowanych, zagłodzonych, wyrwanych z łona rodzin w gorzki kraj utrapienia? Cóż tam znaczy te kilka głów, gdzie już zaschły łez źródła?

Oto znaczy pastwienie się i drażnienie niepotrzebne, nierozsądne. Znaczący niemoc przewagi fizycznej już wątpię o sobie. Znaczący przecucie, że samo piekło nie pokona narodu, który nie zwątpił o sobie, który pracuje nad sobą, a pracuje przez siebie, dla ludzkości.

On pracuje też i dla ciebie, narodzie rosyjski. Zależy zaś od ciebie, kiedy z pracy tej zechcesz korzystać. Wtedy zrozumiesz, że mordując Polskę, siebie mordujesz.

Poznań, 6 sierpnia. Kończymy dziś zestawienie głosów, które w parlamencie angielskim przemawiały w kwestyi duńskiej.

Pan Buttler Johnstone: (t.)... Parlament nie może zostawiać spraw zagranicznych w rękach ludzi, którzy przez 18 miesięcy błędzi, błędzi, błędzi, aż się na koniec znaleźli w prawdziwym odmiecie błędów. Zwrócili się do Rosji, i skutkiem tego był nowy nawał nieszczęść na Polskę. (Słuchajcie.) Cóż innego było powodem, że naród rosyjski tak się w około rządu rosyjskiego skupił, jak wiecie, że obce państwa zamierzały wnieść się za Polskę? To właśnie naród rosyjski tak skupił w około rządu, jak się to nie wydarzyło od roku 1812. Nasz rząd przyjął system not, łącznych not, groźb i napomnień. Gdyby miał wyrazić w jednym słowie, jaką ta polityka była, nazwałby ją polityką areopagiczną. (Słuchajcie.)... Szlachetny lord żądał od Francji, aby Rzym opuściła, a Francja odpowiedziała, aby swoich interesów doglądała. (Słuchajcie.) Zwrócił się do Rosji i łajał ją co do Polski. Odpowiedziano mu, aby cicho siedział. (Słuchajcie.) Udał się do Niemiec i prawił im o zobowiązaniach traktatu z 1852 roku. Alści i tu otrzymał też samą odpowiedź, aby cicho siedział. (Słuchajcie.)... D piero przy końcu stycznia, Anglia zażądała stanowczo od Francji materialnej pomocy. A gdy Francja odmówiła, zrobiono też samą propozycją Rosji, która ze względu na swe położenie co do Polski, i nie czując się w obowiązku dania czynnej pomocy, zarówno odmówiła...

Lord R. Montagu: (t.)... Niemieckie państwa wyszły zwycięsko z konferencji. Odrzuciły traktat z 1852, i wołały iść do wojny, jak się trzymać tegoż. Skutkiem tego jest święte przymierze. Rosja, Prusy i Austria, połączyły się na grobie Polski. I jaką była polityka rządu?...

Pan Horsman: (w)... Wspomniawszy o bolesnym niepokoju, z którym Anglia patrzyła na walkę wolnego, walecznego i szlachetnego państwa duńskiego, przelewającego krew swoją za wolność, powiada dalej:

... A teraz przystępuję do faktów, na których ta rozprawa została wzniecona i twierdzę, że zasada, którą usiłowałem postawić, zastósowuje się szczególnie i koniecznie do sprawy polskiej, której szanowny pan (Disraeli) tak wielką część swej przemowy poświęcił. Słusznie nam powiadał, że trudności nasze duńskie nie zaczęły się z Danią, i zwrócił naszą uwagę w tył do ich rzeczywistego źródła. Rząd nie przystąpił świeży do kwestyi duńskiej. Kwestya ta spadła na nich, gdy byli zmęczeni, osłabieni, odosobnieni od każdego kontynentalnego sprzymierzeńca; stanu, wynikłego z nadto prędkiego posunięcia się naprzód, a następnie haniebnego cofnięcia się w naszym dyplomatycznym polskim działaniu roku zeszłego... Fakta te pełne są nauki i mogą posłużyć jako zbawienne i nader potrzebne napomnienie na przyszłość. Pan Disraeli powiadał nam, że wiele powstań było w Polsce i że znaleźliśmy, iż nasze wnieśnięcie się w tę sprawę, zawsze powiększało nieszczęścia Polski; że obaj ministrowie, naówczas w urzędowaniu byli obnażeni o nieszczęsnych skutkach wynikających z naszego wnieśnięcia się, i dał nam koniec do zrozumienia, że gdyby rząd był postanowił wnieść się czynnie w tę sprawę, on i jego przyjaciele, byliby się temu sprzeciwili. W lutym, roku zeszłego, szanowny i uczony członek z King's County (Hennessy) przytoczył w wypracowanych szczegółach i w wyrazach nader obraźliwych dla cesarza rosyjskiego, wiele wypadków okrucieństw i nadużyć w sposobie postępowania ro-

syjskiego rządu z Polską. Słowa, które zakończył swój wniosek, były następujące: „Że fakta te wołają o interwencję Anglii w obronie własnego honoru i uroczystych zobowiązań.” Były to silne wyrazy i życzylibym sobie, aby izba uwaga swą na nie zwróciła, rezolucya ta bowiem, była bardzo ambarasująca dla rządu, i zawdzięcza przyjęcie swoje poparciu szanownego członka z hrabstw Buckinghamshire (Disraeli) i jego przyjaciele naklonili izbę, rząd i kraj do wnieśnięcia się w sprawę Polski. Wyprzedzili oni daleko szlachetnego lorda, którego słowa przy tej sposobności były oględne, i którego wstręt do działania w tym przedmiocie był tak wyraźny, jak było właściwe uniknięcie głosowania, uczynionego tak silnym i ambarasującym przez szanownego członka z Buckinghamshire. (Słuchajcie.) Lecz więcej; rząd, powolny izbie niższej udał się do państw europejskich z wielką zręcznością, z wielką odwagą i z wielkim powodzeniem, i zawiązał kombinację tak kompletną, że cesarz rosyjski znalazł się wyraźnie w naszej mocy. Gdyby wtenczas Anglia była wyrzekła słowo tylko, nierzuszając jednego żołnierza, ani jednego okrętu, niepodległość Polski byłaby zapewniona. I czemuż Anglia nie wyrzekła tego słowa? Czyż panowie z przeciwnej strony, żądali od rządu, aby słowo to wymówił? Czy popierali odezwy wyszłe z ich natchnienia? Czy ofiarowali szlachetnemu lordowi pomoc swą w wystąpieniu w obronie publicznej wiary i uroczystych zobowiązań Anglii? (Słuchajcie, słuchajcie.) Bynajmniej. Wzniciwszy tę politykę w lutym, opuścili ją w lipcu; wyzawszy rząd do wnieśnięcia się w lutym, sprzeciwili mu się w lipcu, ogłaszając się wtedy stronnikami nieinterwencji. (Oklaski.) Od tej chwili nastąpiły kłopoty i niebezpieczeństwa polityki nieinterwencji, przyjętej na ich żądanie. Jakież jest znaczenie tej zasady nieinterwencji, o której szanowny członek z Rochdale (Cobden) tak dziś znowu szeroko rozprawił? Dotąd rozumiałem, że dla mężów stanu, dobrze pojętym i dobrze zastósowanym systemem nieinterwencji, jest nie wnieśnięcie się w wewnętrzne, domowe sprawy innego państwa. Zasada nieinterwencji, wzięta w tym sensie, jest zasadą zdrową, rozsądną i słuszną. (Słuchajcie.) Jest to zasada wniesiona najpierw przez Anglię, na zaszczyt Anglii, bo w tem możemy mieć najlepszą rekojmia dobrego rządu państw. Tak ja, jak zdaje mi się, każdy członek tej izby, jesteśmy gotowi przystąpić do zasady nieinterwencji tak określonej. (Słuchajcie.) Lecz to nie jest dostatecznym dla przyjaciela mego, członka z Rochdale (Cobden). Jak to dziś wyraził w swym głosie, pojęcie jego nieinterwencji sięga o wiele dalej, bo wymaga, aby się Anglia powstrzymała od każdej interwencji w międzynarodowe sprawy Europy, aby się usunęła w ustronie, opuszczała ciągle swe stanowisko, nie czyniła zadość swym zobowiązaniom (nie, nie i słuchajcie), zrzuciła się, o ile zrozumiałem, z obowiązków ciążących na niej na mocy traktatów, i zachowała się na przyszość zupełnie wolną od wszelkich zobowiązań. (Nie, nie i słuchajcie.) Anglia natenczas nie miałaby innego powołania, zwłaszcza, skoro, jak to się szlachetny i waleczny członek z Huntington (lord Montagu) wyraził, Anglia jest za bogatą, aby się miała bić (śmiech), jak stać za stołnicą sklepową i usługiwać zarówno wszystkim kupującym, i tym sposobem ułatwiać kramarzom powiększanie ich zysków i oszczędzać kieszenie podatującym. (Słuchajcie i oklaski.) Jest to zasada nieinterwencji, na którą przystać nie mogę. (Oklaski.) Moim zdaniem, jest to polityka błędna, nędzna i nieszczęsna. (Nowe oklaski.) Panowie, wypadki obecne w Danii, i upokorzenie Anglii, pochodzą naturalnie i logicznie z niekonsekwencji i krętego postępowania w sprawie polskiej, w ostatniej sesji. Nie byliśmy w stanie wyzwolić Polski od Rosji i utratę naszego wpływu, zrobiła drugą Polskę z Danii. Jakież zmiany nastąpiły od tego czasu! W roku zeszłym, o tym czasie, wspieraaliśmy i przewodniczyliśmy państwom w Europie. Wszliśmy byli wówczas w wielką kombinację

Rzym, 30 lipca 1864.

Papież bawiący w Castel Gandolfo cieszy się najlepszym zdrowiem, zajmuje się wszelkimi sprawami tak swego małego państewka, jako też jako głowa kościoła sprawami duchownymi całego świata; nie ma prawie jednego dnia, w którymby nie dawał posłuchania to posłom mocarstw zagranicznych, to dostojnikom różnym swego państwa, prywatnym wreszcie osobom swojskim i zagranicznym. Ministrowie rzymscy jeżdżą codzień prawie ze sprawozdaniami do Ojca s. jednym słowem uciążliwe zajęcia tak świeckie jako i duchowne odbywa sędziwy papież tak samo jak w Rzymie, mało zastygając wypoczynku w swej letniej rezydencji. Nadto okoliczni mieszkańcy ciągle się cisną dla oglądania powszechnie uwielbianego Ojca s. i rozmaite przynoszą mu owacy, za które zwykle otrzymują najwyższe błogosławieństwo.

Rzym tymczasem ma zawsze tę samą fizyognomję ogorzałą, opyloną w tej porze; susza dławi, gorąco praży jego mieszkańców, którzy tylko ranem i wieczorami roją się po Corso, Monte Pincio i willi Borghese pieszo i powozami, aby choć na chwilę chłodniejszym odetchnąć powietrzem, czystsze i lepsze woni niż zwykłe w ulicach, a mianowicie w ciasnych i krętych, gdzie zębie sobie zaledwie wyobrazić, jak wygląda miasto na gruzach olbrzymich i po większej części z gruzów zbudowane; mało gdzie pałac lub kościół albo dom nowszy te pęsepn szeregi lub grupy domów rozjaśnia; ogrody wśród miasta poopasy-

wane wysokimi, brzydkimi murami, szczątków starożytnych budowli dużo, ztąd wynika rozległość Rzymu, a mimo to ciasnota okropna w uliczkach krętych, ciemnych, zastawionych Bóg wie czem; miasto, którego tylko kilka ulic szerszych zamiatają raz w tygodnie, a innych prawie nigdy, choć wszystkie śmiecie wyrzucają przed domy, na ulicach gotują, pieką, palą ogień, ptaśtwo skubią, wszelkie warzywa i owoce obierają, strużą itp., miasto po którego ulicach jeżdżą bawołami, wołami o ogromnych rogach, mułami, końmi, wozami osobliwszymi, omnibusami, karetami, jeżdżąc na osłach i koniach kłusując; sprzedający warzywa, owoce, ryby i inne rozmaite drobiazgi ciągle się wiozują, lub na wielkich wozach swój towar pchają, krzycząc nielitościwie od wschodu do zachodu słońca; miasto, gdzie po cenniejszych ulicach i placach przepełno zbytkowych rzeczy, cacek, po innych wszędzie brud, śmieci, nędza; miasto, w którym jest kilkatisięcy wojska, żandarmów, różnych urzędników mundurowych, parę tysięcy księży i parę tysięcy seminarzystów duchownych najrozmaitszego kroju, najrozmaitszej barwy w ubiorach; 50 tysięcy nędzarzy z jałmużny, wapare publicznych i prywatnych żyjących, mnóstwo eudzoziemców z całego świata, bardzo wiele koni, drobiazgu, psów i kotów, a wszystkie te istoty zapewniają ciągle ulice, mianowicie w chłodniejszej porze dnia; miasto wreszcie, w którym cały dzień brzmia dzwony, codzień są uroczyste nabożeństwa z odpustami, a gdzie od dwóch miesięcy kropla deszczu nie spada. Otóż wewnętrzna fizyognomja Rzymu grubemi zakreślona rysami, jaką jest rzeczywistość. Jakże wspaniała, piękna, malownicza ta stolica świata starożytnego z daleka ze wzgórz otacza-

jących ją lub wień kościelnych! We wnętrzu tej ziemi, na której stoi Rzym dzisiejszy w jego stu kościołach, pałacach, pobliskich willach, nieprzebrane mieszczą się skarby, skarby jedne w świecie, składające się z arcydzieł rzeźbionych i malowanych, rzeźb i malowideł mniej znamienitych ale starożytnością lub historią sławnych, aż do najosobliwszych zabytków archeologicznych.

A przeleż ten Rzym ubogi! uboga prawie trzecia część jego mieszkańców nie tylko w chleb, ale i w oświatę elementarną, ubogie jego księgarnie, ubogie zakłady naukowe, ubogi sam najwyższy, doczesny dziedzic tej stolicy, papież. Wierni poddani jego z całego świata składają małe ofiary w dowód miłości swojej ku najlepszemu arcybiskupowi swemu. Dziennik urzędowy ogłasza ciągle od czasu do czasu listy imienne składających się świętopietrze; pomiędzy ogłoszonymi przed paru dniami wyczytałem kilka nazwisk polskich, a między innemi i kilka osób jednego imienia z Irlandyi, które złożyły razem kilka tysięcy franków z tej ubogiej, katolickiej krainy; mnóstwo wreszcie składających wniosło po kilka i parę groszy, bo po jednym, dwa itd. bajoki. Jest to mały dowód czci i miłości dla namiestnika Chrystowego, ale jak rozmaite budzi ta manifestacja uczucia i myśli! nie będę ich czytelnikom waszym wywodził, znajdują je sami we własnych sercach, we własnych głowach.

Dzienniki tutejsze okropnie przedstawiają stan wewnętrzny Włoch i rządów W. Emanuela. Unita Catolica daje obrazki przypominające mi bardzo koloryt i rysunek znachodzący się w Wileńskim Wiestniku, Dzienniku

Byliśmy silniejsi w sprzymierzeniach jak kiedy w ostatnich czasach, i byliśmy bardziej jeszcze silni moralnym wpływem pochodzącym z charakteru. Jakże się to wszystko zmieniło? Dla czego sprawa duńska znajduje nas bez sprzymierzeńca? Rozjątrzyliśmy Rosję naszą polityką polską; odrzuciliśmy sobie Francję przez opuszczenie tej polityki; i dla tego też Niemcy wiedzieli, że nie byliśmy w stanie działać w kwestyi duńskiej. (Słuchajcie.) Niema teraz w Europie, w Azji, na Wschodzie i Zachodzie, jednego państwa małego czy wielkiego, w którymby poniżające położenie i utrata wpływu Anglii nie była boleśnie okazywana każdemu angielskiemu podróżnemu, na wielkie ich zmartwienie, upokorzenie i wyszydzenie. (Słuchajcie.)

P. S. Fitzgerald: (t.) ...Wyraziłem był moje szczere i prawe uczucia co do sprawy polskiej i zachęcałem izbę silnie, aby przyjęła wniosek szanownego przyjaciela mego, członka z King's County (Hennessy), w mniemaniu tem, że wniosek ten przedstawiał sposób uniknięcia wojny, a mógł jednak zarówno przywieść do czynu za Polską, i może do wspólnego działania Anglii, Francji i Austrii. Lecz czy dla tego żeśmy wskazali rządowi pewną drogę postępowania, mamy być odpowiedzialnymi za niedołączy i partacki sposób (oklaski) w jaki ta polityka była przeprowadzona? Zarzucamy rządowi nie wyrażenia uczciwego uczucia kraju naszego na korzyść Polski — nie nakłonienia innych rządów do przyłączenia się w ich przedstawieniach, ale ganimy to, że po użyciu gwałtowniejszych wyrazów, jak były wyrazy Francji, gwałtowniejszych jak Austrii, ogłosili w samymże biegu negocjacji i niedozwalając czasu aby ich przedstawienia zrobiły wrażenie, że cokolwiek się stanie, Anglia nigdy broni nie użyje. (Słuchajcie, słuchajcie.) Nie ganim tu tego przez szlachetnego lorda wyrażonego postanowienia, ale zarzucam mu, że używszy tak gwałtownych słów i nakłoniwszy sprzymierzeńców do połączenia się z nami, następnie w sposób jak opisałem, sparaliżował ich zabiegi.

Posiedzenie izby gminnych 7 lipca 1864.

P. Layard, podsekretarz stanu do spraw zagranicznych (w.) ...Depesza z dnia 18 lutego, o której tyle było mowy, pisaną była do Sir A. Buchana i jest tylko żądaniem aby dostał kopię konwencji pomiędzy Rosją a Prusami. Lecz teraz zwróćmy się do rozprawy nad Polską. Rozprawa ta miała miejsce 27 lutego 1863. Odczytałem wniosek (p. Hennessy), który w tym dniu przedłożono. Dnia 2 lutego lord Russell napisał do Paryża z przedstawieniami do rządu francuskiego, w wyrazach nie tak silnych jak był wniosek p. Hennessy, ale zupełnie w duchu adresu wniesionego przez szanownego tego członka. Oto jest depesza do lorda Cowley (posła w Paryżu) z datą 21 lutego 1863.

„Właśnie był u mnie francuski ambasador i powiadał że rząd cesarza nie posiada wprawdzie treści konwencji zawartej pomiędzy Rosją a Prusami, ale zawiadomiony jest dostatecznie o celu tejże, aby powziąć niekorzystne zadanie o właściwości i stosowności tej umowy. Rząd francuski jest tego zdania, że rząd pruski tem swoim postępowaniem odżywił polską kwestyę. Uważa ten postępkiem tem bardziej za prędkę, że prowincje polskie w Prusach są zupełnie spokojne. Rząd francuski równie rozumie, iż należałoby doradzić rządowi rosyjskiemu, aby powstrzymał rozjątrzenie i zapobiegł niezadowolnieniu przez środki pogodzenia i łagodności. Francuski ambasador nie ma rozkazu proponowania wspólnego działania rządowi angielskiemu, ale jest upoważniony zapytać, czy ten sposób zapatrywania się zgodnym jest z zdaniem rządu Jej Królewskiej Mości. Zawiadomiłem go, że rząd JK Mości jest zupełnie tegoż samego zdania, jak te, które w imieniu rządu francuskiego wyraził...“

Teraz przychodzimy do depeszy z 2 marca do lorda Napiera (posła w Petersburgu), z której jeden ustęp odczytam:

„Wielka Brytania przeto, jako uczestniczka w traktacie z r. 1815 i jako państwo głęboko zajmujące się spokojem w Europie, uważa się być zobowiązaną do wyrażenia zdania swego o wypadkach, które obecnie mają miejsce i pragnie to uczynić w duchu najprzejrzystej dla Rosji, i z szczerą chęcią usłużenia interesowanym stronom. Dla czego by Jego Cesarska Mość, którego dobroć jest powszechnie i serdecznie uznana, nie miał od razu zrobić koniec ogłaszając niezwłocznie i bezwarunkową amnestyę dla swych zbuntowanych poddanych polskich, wraz z oświadczeniem swych chęci nada-

nia swemu Królestwu Polskiemu politycznych i cywilnych przywilejów, udzielonych przez cesarza Aleksandra I, w myśli stypulacji traktatu z 1815 roku? Gdyby to miało nastąpić, narodowy sejm i narodowa administracja zadowolniłyby prawdopodobnie Polskę i opinię europejską.“

Oto jest cała korespondencya, która podczas rozprawy miała miejsce. Mój szanowny przyjaciel (Horsman) miał słuszość w wywodzie swoim. Ale zanim powiem co zaszło, niech mi wolno będzie przypomnieć izbie oświadczenie szanownego pana (Fitzgerald), że właśnie tegoż poranku widział się z pewnym dostojnym patriotą polskim, któremu dał do zrozumienia, że coś dla Polski się zrobi. Dla czego wtenczas robiono mu obietnice? Oto dla tego, że panowie wiedzieli, że tem nabawią rząd kłopotu. (Oh! oh! i oklaski.) Wnioski szanownego członka z King's County (Hennessy) były wojennymi rewolucjami, a szanowny pan (Disraeli) tak się o nich wyrażał:

„Zamyślał taką mu (panu Hennessy) dać radę, aby dalej szedł z swym adresem, albo ustępując temu co zdaje się być uczuciem całej izby i dla zapewnienia jedno-myślności, aby swój wniosek cofnął, ale niedozwolił aby adres jego, wystosowany w bardzo energiczny sposób i przedstawiający dobrze jego myśl, miał być złagodzony w wyrazach lub zmieniony w swych myślach.“

Takie były słowa szanownego pana, który był za wnioskiem pure et simple.

P. Disraeli: Zalecałem cofnięcie tego wniosku.

P. Layard: Cóż się więc stało dnia 22 czerwca. Dzień ten był naznaczony na odnowienie tego wniosku o Polskę. Szlachetny mój przyjaciel zupełnie był przygotowany przyjąć rozprawę, gdy nagle ktoś z panów powstał by wniosek ten zacząć. Szanowny członek z King's County był gotów dalej rzecz prowadzić i głosowanie nastąpiło. Gdzie wtenczas byli pp. Disraeli i Fitzgerald? Odeszli byli i gdy wniosek szanownego członka odrzucono, szanowny p. Disraeli powrócił do izby i dał jakieś objaśnienie swjej nieobecności. Lecz faktem jest że szanowny członek z King's County (Hennessy) został zdradzony i dostojny polski patriota, który się poprzednio widział z szanownym panem (Fitzgerald) był zdradzony także. (Oklaski.) Cała historia tego zdarzenia jest mi znana. Dostojny ten patriota polski miał zrobioną sobie nadzieję, że stronnictwo konserwatystów będzie go wspierało. Zwrócił się do nich, rozumiejąc, że Polska popierana będzie wojną; ale wniosek ten był wyprowadzony aby zacząć rząd, a gdy spostrzegli, że kraj był przeciwnym wojnie, zemknęli. (Oklaski i śmiech.)

Lord J. Manners: (t.) ...Nie jestem w stanie zrozumieć, jaką jest tajna historia niepowodzenia jego (lorda Russell) w polskiej polityce, i trzeba mu przyznać, że nam nie dostarczył żadnych dowodów prawdziwości swego sprawozdania. Ale zdaje mi się, że nie zapuszczając się w te ukryte wypadki, nie możemy zapomnieć, jak szlachetny lord, w przemowie swojej do gospodarzy szkockiej doliny, przemowie zawierającej wyzywania i obrazy tu dla radykalistów, tam dla Rosyan; nie możemy zapomnieć, jak szlachetny lord, przywracając sobie władzę średniowiekowych papieżów, odsadził z swego krzesła cesarza rosyjskiego od tronu i zwołał poddanych jego polskich od poddaństwa. Zachęcony powszechnymi oklaskami swych szkockich słuchaczy, przystąpił do wykonania swych groźb i wypalił pamiętną swą depeszę do Petersburga. Pierwsze jednak słowo ze strony ministra tego monarchy, który miał być zrzucony z tronu, było dostatecznym, aby przekonać szlachetnego lorda i jego kolegów o ich nierozważnej nieostrożności i skłonić ich do cofnięcia swego pocisku, a zastąpienia go ślepym nabojem. (Oklaski i śmiech.) Czyż możemy się dziwić, że Niemcy po tych wszystkich dowodach niemocy etc...

Posiedzenie izby gminnych 8 lipca.

Pan Osborne (n.): ...Kto jest autorem traktatu z 1852 roku?... Pochodzenie tego traktatu, aczkolwiek z początku tajne, jest teraz dobrze znane. Ułożony był w Petersburgu, drukowany w Warszawie, oprawiony w rosyjską skórę (śmiech) i przesłany szlachetnemu lordowi, obecnie pierwszemu ministrowi korony, a naówczas sekretarzowi stanu do spraw zagranicznych. Rozpatrując się w naszej historii parlamentarnej, mniemam, że rzadko kiedy znajdziemy, aby szlachetny lord nie był sekretarzem czegośkolwiek (śmiech). Jakież były zasady tego traktatu? Traktat ten zawierał już w swoim pochodzeniu charakter tego, z kąd przybywał, to jest rosyjski.

Celem tegoż było unieważnić spadkowe pretensje książąt i prawa ludów (oklaski). Traktat ten zamierzał oddać liczną ludność, jak hurmę niewolników, w ręce dynastji, niecierpianej przez nią...

Lord Palmerston: Szanowny pan (Disraeli) pochwał politykę naszą aż do września. Powiada, że była rozumna i słuszną, bo Francja była z nami. Ale w wrześniu nastąpiła zmiana i wtenczas zniechęciliśmy sobie Francję i postradali jej pomoc. Jakże to się stało? Było to z powodu Polski i kongresu. Opuszciliśmy Francję w sprawie Polski. Czyż nam nie powiedziano w tej izbie kilkakrotnie, że powinniśmy interweniować dyplomatycznie za Polską? (Słuchajcie.) Czyż szanowny członek z King's County (Hennessy) nie nalegał kilkakrotnie na nas w tej mierze, i czyż nalegania jego nie były wspierane przez szanownego pana, siedzącego obok niego (Disraeli). Nawet sposób przedstawienia rzeczy był wskazany. (Słuchajcie.) Powiadano nam, abyśmy się ograniczali na przedstawieniach ze strony saméj Anglii, ale dostali także Francję, Austrię, Prusy i wszystkie państwa europejskie do brania udziału w przedstawieniach Rosji, aby się obchodzili łagodnie z Polską i postępowali stosownie do układów traktatowych. Uczyniliśmy to, lecz nigdy nie podjęli się prowadzić wojny w tym celu. Mój szlachetny przyjaciel wyznał, że nie miał takiego zamiaru, a szanowny pan (Disraeli) pochwalił nasz sposób postępowania i niedawno temu oświadczył, iż prowadzić wojnę za Polską byłoby to czynem szaleństwa (słuchajcie, słuchajcie). Przeto bezrozumna jest rzeczą utrzymywać, że postępowanie nasze ze względu na Polskę mogło obrazić Francję...

Pan Disraeli: ...To co chciałem dowiedzieć jest — a zdaje mi się, że ustęp przemienie przytoczony, jasnym jest tego dowodem — że cesarz francuski, w skutek tego co zaszło pomiędzy Anglią a Francją w negocjacjach w przedmiocie Polski, nie miał już dość zaufania w stałość polityki angielskiego rządu, aby z nim pospółko działać (słuchajcie). Wypuszczony przemienie ustęp z depeszy, wzmacnia jeszcze moje twierdzenie, coż bowiem powiedziałem? Rząd francuski wam powiada, iż nie jest obojętnym na los Danii, jednak odmawia działania z wami (słuchajcie). Tenże sam więc ustęp, który mi zarzucano, że go wypuściłem, wyraźnie stwierdza jeszcze zdanie moje (słuchajcie)...

...Mieście wtenczas gotową sympatyą i chętną pomoc Francji, i czemuż je utraciliście? Powtarzam tu jeszcze, utraciliście je przez sposób w jaki przeprowadzaliście wasze negocjacje o Polskę. I jaka jest obrona wasza w tym względzie? Szanowny członek z King's County zrobił wniosek adresu do korony na cześć Polski, i obawa była, że opozycja będzie wniosek ten popierała. Ministerium więc rzuciło się w te polskie negocjacje, które osłabiły nasz wpływ w Europie i były główną przyczyną upadku Danii (oklaski)...

„Ale,“ powiada szlachetny lord, „wniosek ten był bardzo ostry i niebezpieczny.“

O tyle, o ile się mnie radzono, doradzałem memu przyjacielowi członkowi z King's County (Hennessy), aby rezolucyę cofnął, ale gdy go ktoś chciał nakłonić, aby treść tejże zmienić, radziłem mu tego nie robić; a pochwalałem ten wniosek dla tego, iż to było dosłownem przepisaniem ustępów z głównej depeszy szlachetnego lorda zagranicznego sekretarza w sprawie polskiej... Szlachetny lord zapytuje, gdzie wpływ naszego kraju jest zmniejszony. Odpowiadam na to „wszędzie.“ (Oklaski.) Można to o was powiedzieć, co nigdy jeszcze nie było powiedziane o ministrach tego kraju: zrobiliście odezwy największej wagi do Petersburga, i po dwakroć odezwy te były odrzucone, a raz otrzymaliście dumną naganę. Nie raz, nie dwa, ale wiele razy odwoływaliście się do Francji, ale Francja odmówiła działać z wami. Powiadam więc, groziłaście Austrii, groziłaście Prusom, groziłaście Rzeszy niemieckiej, i w każdym przypadku wasze przedstawienia napotykały tylko na obojętność.

Koniec.

Przy głosowaniu:

Za wotum nagany ... 295 głosów.

Przeciw ... 313 „

Większość na korzyść rządu ... 18 głosów.

NPan raczył towarzyszyć kowalskiemu Fryderykowi Liedkemu w Gnojowie, w powiecie kwidzyńskim, udzielić medal na wstążce za uratowanie życia człowieka.

Warszawskim itp. organach malujących Polskę. — Wkrótce tu wyjdzie medal wielki na pamiątkę kanonizacji męczenników japońskich bity. Na dniu 24 bm. otrzymał monsinior Salandari tytuł biskupa markopolskiego in partibus, o czém wspominam dla tego, że zarazem otrzymał nominacyę na wizytatora apostolskiego misji w Mołdawii.

Dziennik wasz z dnia 19 lipca nr 163 podaje wyjątki z korespondencyi Nadwiślaninowi z Paryża nadesłanej, które słowo w słowo powtórzyła i Gaz. Narod. z dnia 21 lipca. W końcowym ustępie jest tam mowa o polskim zakonniku księży Zmartwychwstańców, a mianowicie o wzroście jego i zasługach. Cały ten ustęp mocno zakrawa na reklamę a reklamę maskowaną po części półprawdą, po części całą nieprawdą, w jakim celu, łatwo odgadnąć. Dla należytego objaśnienia polskiej publiczności, która polskiemu zakonowi tak szczerze w pomoc przychodzić zwykła składkami pieniężnymi, podaję następujące z bardzo dobrego źródła czerpane wiadomości o wymienionych w liście owym z Paryża wzroście, misyach i zasługach polskiego zakonu ks. Zmartwychwstańców.

Prawda, że zakon ks. Zmartwychwstańców wzrósł nadzwyczaj prędko, ale autor listu nie dodał, że za silną a skrzętną pomocą oo. Jezuitów a funduszami zbieranymi w całej Polsce pod różnym imieniem jak np. na księży emigrantów, na wykształcenie księży unitów, na misye bulgarskie, na które z samego Poznańskiego niejedną tysiąc franków wpłynęła, na

tkie te składki poszły do kasy kks. Zmartwychwstańców. Prawda jest, że kks. Zmartwychwstańcy dzierżawią klasztor w Rzymie, a drugi posiadają w Monterolli przynoszący z odpustów znaczny dochód a obsługiwany nie przez Polaków zakonników ale przez księży Włochów. Prawda, że kks. Zmartwychwstańcy bardzo są czynni i skrzętni, mają więc misye w Paryżu, Ameryce i Turcyi, ale cel i pożytek ich dotąd przynajmniej zakryty. Misyi w Paryżu nie znam celu innego, jak zbieranie składek, misyja amerykańska obsługuja dwaj Holendrzy bracia Funkeny, gdzie siedzą w parochiach jak proboszczowie u nas na probostwach; najważniejszą zaś misyja w Turcyi, czyli raczej bulgarska, sprawiła skutek zupełnie przeciwny zadaniu, bo zniechęciła Bulgarów dla tego, że księża łacińscy ich nawracaniem się zajęli i wiem to z źródła zupełnie pewnego, że liczba unitów bulgarskich znacznie się z tego powodu zmniejszyła, a dowodem na to żywym jest powrót z tamtąd kilku księży wysłanych przez Zmartwychwstańców, którzy tam nie znaleźli zajęcia i o nieskuteczności pracy swojej naocznie się przekonali. Księża łacińscy tyle wyrządzili szkody unii przez wywyższanie się nad księży unitów i chęć latynizowania unitów, nasyłanie wreszcie księży łacińskich unitom, że dotąd wszędzie się ta niechęć już odwieczna wyjawia i dysunitów mianowicie bulgarskich od unii z Rzymem odręcza, a nawet pomiędzy unitami nieufność, rozterki i niechęć, niestety, czasem jawną sieje, jak tego Galicya przykładem, a w historii kościoła unitowego w Polsce przykładów pełno. Tymczasem autor listu z Paryża wystawia posten misji w Bul-

garii w najświetniejszych kolorach, a wtrąciwszy niby nawiasem, że pomimo najuboższe środki i fanatycze, zażarte prześladowanie (?) zamierza przełożony misji bulgarskiej ks. Kaczanowski założyć w Adrianopolu szkołę o której sam pisze bardzo dziwne, zdaje mi się bardzo omyłne rzeczy, wróżąc z całą pewnością, że za lat 15 cała ludność bulgarska przez tę szkołę będzie wychowana i w tej nadziei już dziś zowie sam siebie Aaronem. Do tego dodaje autor paryjskiej korespondencyi jeszcze donioślejszą przepowiednię, nie mniej jak tylko rozwiązanie całej sprawy wschodniej i innych z nią ściśle związanych, za pośrednictwem tej misji kks. Zmartwychwstańców. Zaprawdę, gdyby ten skutek osiągnąć mogła misya bulgarska, wartoby składać na nią tysiące, ale rzeczywistość nie ukazuje tak świetnego rozwiązania kwestyi wschodniej w ten sposób. Mocno mnie uderza to, że autor owego listu z takim przyciskiem wszędzie podnosi narodowe znamię zakonu Zmartwychwstańców, które sam zakon tak starannie zakrywa, co czyni bardzo słusznym, nie chcąc jako czysto duchowny barwić się politycznym godłem, a wreszcie dziwną się wydaje wzmianka z westchnieniem o ubóstwie zakonu Zmartwychwstańców, którzy Ojcu ś. złożyli niedawno 100 tysięcy franków gotówką na założenie w Rzymie kolegium polskiego w celu jawnym całkowitego w niem przewodnictwa i administracji, a wychowywania dla Polski lewitów. Całe zgromadzenie kks. Zmartwychwstańców w Rzymie składa się z siedmiu Polaków, inną zaś narodowości nie wiem w tej chwili ilu. X X

× **Berlin, 5 sierpnia.** Posener Zeitung podała, że onegdaj nad granicą Królestwa wojska pruskie odbyły polowanie na wychodźców polskich. Kreuz Zeitung, która oczywiście ma gruntowniejsze wiadomości o wszystkim co jest sportem, a więc także o polowaniu, czy to z wyżłem, czyli z sieciami, czy z chartami, z ogary, albo z kądłami, a znadto przystojną porę dla każdej zwierzyny i wie kiedy ją chronić polecając opiece s. Bartłomieja i s. Huberta, nie wspomina, cytując koleżankę, o polowaniu, ale tylko powiada, że pruskie wojska przedsięwzięły nad granicą Królestwa powszechną wyprawę (Streifzug) na Polaków szukających schronienia (Polnische Flüchtlinge).

— Korespondent tutejszy do Nadw. pisze o posiedzeniach sądu w procesie przeciw Polakom:

Posiedzenie z dnia 2 sierpnia nader było zajmujące, pomimo, że naprzód znany porządek dzienny tego nieobiecujący. Tylko dalszy ciąg czytania dokumentów według wniosku prokuratury i przeciw protestowi obrońców, miał zapewnić postępowanie z 2 sierpnia. Ta właśnie okoliczność, to odrzucenie wniosku obrony, nadała posiedzeniu takić pełni życia, jaką chyba podczas słuchania poznańskiej policyi widziano. Obrońcy bowiem ciągle a ciągle, przy każdym prawie przeczytanym dokumencie widzieli się zmuszeni do zwracania uwagi sądu na to, że dokument przeczytany, albo nie nie dowodzi, albo oskarżonych nie dotyczy, albo też wręcz co innego stwierdza, aniżeli prokuratura z niego wyczytuje. Ze przytęm wiele pism czytanych wątpliwego jest pochodzenia, że nawet sądowi tylko z gazetarskich niemieckich tłumaczeń znane, że dalej przywzrostne rzeczy wcale a wcale oskarżonych osób nie dotyczą, dla tego obrońcy i naturę tych dowodów i sposób takiego postępowania przed sądem na publicznym ustnym postępowaniu ze stanowiska prawniczego po kilka razy charakteryzować czuli się w obowiązku. Świetne były wywody obrońców, pełne erudycji, gruntowności wymowy i tego wewnętrznego poświadczenia, które i mówię i słuchacza unosi. Sąd wszakże zawsze prawie szedł za wnioskiem prokuratury, jak to już od kilku posiedzeń donoszono i jak sami z szczegółowo wymienionych uchwał poznacie.

Co do zewnętrznej fizjonomiki całego zebrania to tylko zapisać mi wypada, iż lubo tylko jedyny Królikowski dla obłożnej choroby z Charité nie przybył, innych zaś chorych przywieźć było można (odwieziono ich zaraz po posiedzeniu znowu), to jednak po wielu znać nie małe znużenie i wybitne ślady długiego więzienia. Słyszę wszakże z różnych stron, że uwięzienie w Moabitie nie jest tak uciążliwe; przeciw więźniowi się po większej części ziemianami przyzwyczajonemu do swobodnego ruchu i życia na powietrzu, zamknięcie tem bardziej czują i zdrowiem, wycieńczeniem sił i cery przypłacają.

Fizjonomia publiczności coraz szlachetniejsza a poważniejsza i powiedziałabym ludzki przybiera wyraz. Choć liczbą wzrosła, nie mieści między sobą takich, którzyby z cynizmem chętnym odzywali się na potępienie jeszcze o winie nie przekonanych. Tak było z początku.

Na pierwszym posiedzeniu towarzyszył mi pełen skromności i głębokich uczuć oburzał się sprawiedliwym gniewem na siedzącego za nim jegomości wygolonego w białym halsztuku, czerstwej cery i mięsistych jagód, który nie pojmował potrzeby sądowego procesu przeciw takim zbrodniarzom i pragnął tylko, aby jemu oddano sprawę do załatwienia, on krótkie zaprowadzi posiedzenie i sumarycznie po tyłu a tyłu kijach głowy zmiecie, jak makówki. Towarzysz mój siedział jak na torturach na taką nieczułość i żal swój mnie wyskarżył. Sądziłem, iż do ludzi takich ich językiem odezwać się najlepiej. Zwróciłem się więc nagle do mięsistego jegomości z zapytaniem:

— Pan jesteś rzeźnik zapewne?

— Jak to?

— Sądzę bowiem, że tu katów i oprawców nie wpuszczają!

— Mylisz się pan, odrzekł, ja z moralnego oburzenia się odzywam według sprawiedliwości.

— Do wymiaru sprawiedliwości inni powołani, bo świnie nie dał Pan Bóg rogów, nasze mówi przysłowie.

— Panie! nie do mnie się tak odzywać ja jestem pastor.

— A więc to miłość i pobłażliwość chrześcijańska tak się z pana odzywa! Zaiste osobliwa manifestacja. Wiesz pan co, pan cały fatalnym jesteś anachronizmem. Tysiąc lat temu było w używaniu kapłaństwo, co rzędo hetakomby i krwią broczyło rękę i órtarz ofiary. To czas dla pana, wtedy ci było być kapłanem! Panowie! — rzekłem do przysłuchującego się publikusa, oto człowiek z przed chrześcijańskiej ery od órtarzy Molocha! Śmiech ogólny zakończył rozmowę w czasie paury pierwszego posiedzenia, a mój jegomość wyniósł się jak zmyty, towarzyszył rękę mi uściśnął. Odtąd nie widziałem mięsistego jegomości, ale też nie słyszałem podobnej nieludzkiej mowy. Owszem publiczność słucha teraz ciekawie z zajęciem i widocznym współczuciem.

Jak się to wszędzie zdarza, ma i tu publiczność już swoich ulubieńców między obrońcami. Są tacy, których każde słowo radaby nadzielać nie pamięci, jak się drogie perły na sznurzek nadziewa.

— Ale bo też płyną często słowa tak piękne a przekonujące, taką cudną technicę wioną, że człowiek mimowolnie uchyla czoła przed tą szlachetną duszą, w której się płód taki począć zdołał. Wszakże nie tanie to rzeczy, nie rozkoszna zabawa, — owszem twarda praca, czyn bolesny, bo nie zawsze owocem nagradzający wysilenie. Przychodzi nieraz wniosek po wniosku i kulać do góry, co dopiero spadło z wysokości, aby zaowu nie osiągnąć skutku. Tak to bywa, gdzie zdaniem i racjami walcą. Ludzie fachowi wiedzą to i widzą.

Ze sz. zgół posiedzenia z dnia 3 sierpnia podanych przez tegoż samego korespondenta, podnieść wypada następujące: Czytano na tem posiedzeniu między innymi:

List Ksawerego Łukasiewskiego z Wrocławia 21 października do Guttrego. Brachvogel konstatuje, że lubo w tłumaczeniu miejsce jedno podano „Central National-Komite“ w oryginale stoją tylko litery C. N. K. jest to więc jeszcze nie usprawiedliwiona interpretacja. Nominacja Jana Wehery

z 1 listopada 1862 na komisarza w Pleszewskim, z pieczęcią dwie połączone ręce z napisem na niej w koło Wolność, Równość, Niepodległość. Brachvogel wskazuje, że to pierwsza taka pieczęć i pyta prokuraturę, czy jeszcze gdzie taka zachodzi. Okazuje się, że to niepewna. Oskarżony dr. Wł. Niegolewski powiada, iż w czasie śledztwa dokument ten był bez pieczęci. Brachvogel wskazuje, że w polskim oryginale datowano tylko P. d. 11 listop. 1863, a tymczasem tłumaczenie wypisuje: „Posen“ zdaje się przecieć, iż przedtę być może Paryż (wies Guttrego).

Raport jakiegoś Józefa z Londynu 4 marca 1862. Nominacja Guttrego od komisarza centralnego komitetu z 27 marca 1863, podpisana przez St. Bobrowskiego. Nominacja Guttrego z 20 kwietnia 1863 przez komitet centralny. Obr. Lent wskazuje, iż w dokumencie tym wymienione szczegółowo wszystkie ziemie polskie, w których powstanie wspierać miano. Są to tylko dzielnice pod Moskwą, z pruskiego zaboru nie nie wymieniono, owszem wyraźnie wyłączone, wypływa więc, iż nie przeciw Prusom nie zamierzano. Prokurator Mittelstaedt odpiara, iż oskarżenie samo przynajmniej jako chwilowo na teraz zamiaru przeciw Prusom nie było: wszakże wypływa, iż rząd narodowy rządził w Poznaniu, i nominacje i rozkazy jego tu uważano. Nominacja Guttrego w miejsce pozbawionych urzędu Adolfa Koczorowskiego i Łęczyńskiego. Dokument ten nosi podpis Wł. Niegolewski jako legalizację. Niegolewski zaprzecza podpis, że choćby z umysłu studia robił, takby się podpisać nie zdołał. Obr. Lent wspomina, iż policya poznańska pisma te wydała była Moskwie, pułkownikowi Wejmarnowi. Rzecz ta nie wyjaśniona dotąd, choć fakt niewątpliwy.

Prokurator Mittelstaedt uważa to za drobną okoliczność, zapewne tylko na osłabienie wiarygodności Baerensprunga jako świadka przytoczoną, że zresztą pisma te tylko dla informacji a nie na rzeczywisty dowód podane. Obrońca powiada, że ile razy obrona jaką sprzecznosc między dowodami a oskarżeniem wykryje, lub niedostateczność wykaże, tyle razy to za drobne ogłaszają i zaraz przyswajają, że to nie dowód, ale informacja tylko. Obrońca pyta, co dowodem nareszcie? Dwie nominacje, jedna dla Miłkowskiego podobno, bo nazwisko tajemnym pismem, umówionymi cyframi wypisane, klucz do tego na odwrotnej stronie jednej podany. Są to numerowane kolejno litery całego Ojca nasz. (W Ojcie nasz brak przecieć polskich liter, é, f, z, n, — nie dałoby się więc tam wszystko wypisać, jak ja sądzę. Przyp. koresp.) W końcu przeczytano instrukcję do zbrojnej organizacji z 7 marca 1863, przyczem wywiązała się dyskusja o znaczeniu i tłumaczeniu się wyrazu „obywatel“.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, w piątek 5 sierpnia w południe. Dzisiaj ponieśli śmierć na szubienicy, wzniesionej na stoku cytadeli, sp. Traugutt, Krajewski, Toczyński, Żuliński i Jeziorański.

Warszawa, 4 sierpnia. Czytamy w Dz. Warszawskim:

„Na początku roku bieżącego w skutku poczynionych przez komisję śledczą wojskowe odkryć i zwiększonej czynności policyi warszawskiej, wykonany został szereg aresztowań rozmaitych osób, należących do organizacji powstańczej i zabrano obszerną korespondencję rewolucyjną.

Po rozpatrzeniu znalezionych papierów i zbadaniu aresztowanych osób, przystąpiono do aresztowania członków organizacji, którzy uzupełniwszy zeznania poprzednio aresztowanych, podali możność dojścia krok za krokiem do najgłówniejszych osobistości organizacji, które kierowały powstaniem.

Wyprowadzone śledztwo wyjaśniło główne szczegóły organizacji i sposobu postępowania tajnego towarzystwa, stojącego na czele rokoszu, czyli tak zwanego *rządu narodowego*.

Kierując całym ruchem powstania, rząd narodowy działał za pośrednictwem osobnej organizacji podzielonej na *centralną* w Warszawie, i *miejscową* w 8 województwach, na jakie rokoszanie podzielili Królestwo Polskie.

Właściwie rząd narodowy do 10 października 1863 r. był radą składającą się z kilku osób. Skład jego i urządzenie zachowywane były w najgłębszej tajemnicy.

Od 10 zaś października 1863 r. skład rządu uległ zupełnej zmianie i nastąpił naczelnik rządu, jako bezpośredni i niezależny przywódca rewolucyjnej organizacji. Tym naczelnikiem był dymisjonowany podpułkownik Romuald Traugutt, obywatel powiatu kobryńskiego gubernii grodzieńskiej, który przedtem dowodził na Litwie bandą buntowników i po rozbiciu jej, zbiegi do Krakowa, a zamtąd przybył do Warszawy pod nazwiskiem Michała Czarneckiego, umocowanego jednego z domów handlowych we Lwowie.

Centralna organizacja w Warszawie, jako najbliższy organ rządu rewolucyjnego, złożona była z tak zwanych wydziałów, pod kierunkiem dyrektorów.

Wydziałów tych było sześć jako to: 1) Spraw wewnętrznych, 2) skarbu, 3) wojenny, 4) spraw zagranicznych, 5) prasy i 6) policyi. Prócz tego do składu organizacji centralnej należał i zarząd naczelnika m. Warszawy.

Każdy wydział miał prócz dyrektora pewną liczbę podrzędnych urzędników i sekretarzy.

Podług zasady przyjętej w urzędzeniu całej organizacji, skład jej miał być tajemnicą nawet dla dyrektorów wydziałów którzy po większej części sami niebyli wiadomi jeden drugiemu.

Miejskowa organizacja w województwach, skład której wiadomy był z podrzuconych dekrétów i nietajony podobnie jak skład centralnej, składała się: a) z komisarzy pełnomocnych, b) z cywilnych naczelników województw, c) z naczelników powiatów, miast, parafii itd.

Do wykrycia tej organizacji na miejscu istniały jeszcze w r. 1863 liczne poszlaki i przedsięwzięte zostały wówczas środki do zupełnego jej zniesienia.

Te trzy galérie organizacji powstańczej...

centralna i miejscowa), działając każda w swojej sferze, łączyły się z sobą w następujący sposób:

Rząd narodowy znosił się centralną organizacją za pośrednictwem sekretarza stanu i sekretarzy wydziałów. Pośrednikiem między organizacjami centralną i miejscową było oddzielne biuro pod nazwą *Ekspedytury*, które także miało swego naczelnika, sekretarza i urzędników.

Do przesyłania zaś wiadomości za obręb Królestwa Polskiego, byli oddzielni sekretarze do spraw Rusi i Litwy, którzy znosili się z cesarstwem i komisarz komunikacyjny do zagranicznej korespondencji.

Wszelkie rozporządzenia rządu przechodziły przez sekretarza stanu, który komunikował je sekretarzom właściwych wydziałów bądź osobiście, bądź przez pomocników swoich. W celu załatwiania tej komunikacji wszyscy sekretarze schodzili się w gmachu Szkoły głównej w audytorium, które odstępował w tym celu profesor Dybowski. Na tych zgromadzeniach, które zwano *sekretaryatem*, sekretarze oddawali przyniesione papiery komu wypadało; należące do rządu, sekretarzowi stanu lub jego pomocnikom, a należące do innych wydziałów, sekretarzom tychże. Decyzje na oddane tym sposobem papiery, odbierane były od sekretarza stanu lub jego pomocników na następnych zgromadzeniach, i wykonywane w wydziałach pod okiem dyrektorów.

Wszelkie rozporządzenia rządu, tudzież podlegające plakaty, broszury, gazety, które należały do odesłania na prowincję, odbierane były w sekretaryacie przez sekretarza ekspedytora i odesłane komu należy, bądź za pośrednictwem poczty rządowej lub drogi żelaznej bądź nareszcie przez poczty powstańcze, które urządzone były w całym Królestwie, a w ważnych wypadkach przez umyślnych kurierów, któremi zwykłe bywały kobiety. Przy pomocy niektórych urzędników przytoczonych i oficyalistów na drogach żelaznych, korespondencje rewolucjonistów przychodziły na miejsce przeznaczenia po większej części akuracie i nieraz uprzedzały rozporządzenia prawego rządu.

Taki stan rzeczy trwał do 10 października 1863 roku, tj. do daty objęcia kierunku ruchu rewolucyjnego przez Romualda Traugutta. Od tego czasu niektórzy z dyrektorów wydziałowych zaczęli osobiście znosić się z nim przychodząc do jego mieszkania, które zajmował u szlachcianki Heleny Korkor, przy ulicy Smolnej. W niektórych razach sam Traugutt przychodził do dyrektorów dla porozumienia się.

W miesiącu lutym rb., po przyaresztowaniu wielu członków wyższej organizacji schadzki sekretarzy ustały.

Odtąd znoszenie się między wydziałami i wszelkie inne odbywały się za pośrednictwem kobiet, które schodziły się w tym celu w dwóch umówionych miejscach: w aptece dzierżawionej przez Muklanowicza, przy ulicy Marszałkowskiej i w sklepie piernikarza Wróblewskiego przy ulicy Kapitulnej, którego córka miała stosunki z rewolucjonistami.

Podług wyprowadzonego śledztwa, głównymi działaczami organizacji rewolucyjnej, oprócz Traugutta były osoby następujące:

I. Sekretarz Stanu — budowniczy Janowski

II. Dyrektorowie wydziałów:

1) *Spraw wewnętrznych* — budowniczy wolno-praktykujący Rafał Krajewski, szlachcic z gubernii Płockiej, wieku lat 29.

2) *Skarbu* — buchalter administracji dróg szosowych Józef Toczyński, szlachcic, lat 37. (Toczyński w r. 1848 zesłany był za polityczne przestępstwa do Syberji, ząd powrócił na mocy najwyższego manifestu w r. 1857.)

3) *Wojennego* — Gołkowiec, pseudonim Gałęzowski, oficera wojsk rosyjskich.

4) *Spraw Zagranicznych* — kleryk kościoła świętojańskiego Dunajewski.

5) *Prasy* — były nauczyciel gimnazjum Wołogodzkiego Wacław Przybylski.

6) *Policyi* — nauczyciel gimnazjum Pinkowski.

7) *Naczelnik m. Warszawy* — syn tutejszego obywatela Ważkowski.

III. *Naczelnik ekspedytury* — nauczyciel 1-go gimnazjum Warszawskiego Roman Żuliński, szlachcic niewylegitymowany, lat 30.

IV. *Komisarz komunikacyjny* — rewizor dochodów tabaczych Jan Jeziorański, szlachcic z m. Lublina wieku lat 30.

V. *Sekretarze i referenci*:

1) *Do spraw Rusi* — nauczyciel 3-ciej szkoły powiatowej w Warszawie, Maryan Dobiecki, szlachcic z gubernii wileńskiej lat 26.

2) *Wydziału skarbu* — starszy adjunkt sekcji prawnej w banku polskim, Tomasz Ilnicki, były kasyer, szlachcic, wieku lat 50, i uczeń szkoły głównej warszawskiej Zygmunt Sumiński, szlachcic, lat 19.

4) *Wydziału spraw zagranicznych* — kleryk Artur Wołyński.

5) *Prasy* — student prawa uniwersytetu petersburskiego, Władysław Bogusławski, szlachcic lat 25.

b) *Ekspedytury* — aplikant komisji rządowej skarbu, August Krecki, szlachcic, wieku lat 20; uczeń szkoły głównej warszawskiej, Roman Frankowski, szlachcic z m. Warszawy, wieku lat 24; Edward Trzebiecki, szlachcic z m. Warszawy, niewylegitymowany, wieku lat 23; aplikant sądu poprawczego warszawskiego, Kazimierz Hanusz, stanu miejskiego m. Warszawy, wieku lat 20, był archiwistą.

Wszystkie powyższe osoby (wyjąwszy zbiegłych: Janowskiego, Gałęzowskiego, Dunajewskiego, Przybylskiego, Pinkowskiego, Ważkowskiego i Wołyńskiego) pociągnięte zostały do odpowiedzialności przed sądem wojennym polowym, wraz z następnymi ich spółnikami:

a) Profesorem szkoły głównej warszawskiej, doktorem medycyny, Benedyktem Dybowskim, szlachcicem gubernii mińskiej, wieku lat 29.

b) Dzierżawcą apteki Janem Muklanowiczem, stanu miejskiego z m. Warszawy, wieku lat 30.

Ktoby z panów nabywców **Kalendarza** gospodarstwa zyczył sobie jakich usprawiedliwionych zmian w tymże, niechaj raczy nadeśłać swe uwagi niżej podpisanemu.

J. Mroziński,
Ogrodowa ul. 16.

[2688]

Naturalne wody kruszcowe
świeżego nalewu: Adelheidsquelle, Bilinska, Friedrichshalska, Püllna, Egerska, Homburgska, Iwoniczka, Krankenheilerska, Karlsbadka, Kissingska, Lippingska, Marienbadka, Pyrmontska, Ober-Salzbrunska, Selterska, Sodunska, No. 3 i 4, Vichy, Weilbachska, Wildungska, Wittekindska tudzież sole kąpielne poleca.

Dr. Mankiewicz,

[2703] aptekarz, ul. Wilhelmska No. 22.

BERNARD SUPPER,

blicharz i fabrykant wyrobów woskowych w Wrocławiu,

połączone z duchowieństwu swój skład białych i żółtych świec woskowych po najtańszych stałych cenach, ręcząc za rzetelną ceną, wagę, czystość i niefałszowanie. [2468]

Skutkiem zakupów osobiście wykonanych mogą **okrycia i ubiory dzieciinne** najnowszej formy paryżkiej i rozmaitej wielkości jak najtaniej sprzedawać; zamówienia skutecznie są natychmiast.

Wdowa Pincus,

[2583] Rynek 89.

Roboty brukarskie,

któremi od lat 20 zarządzałem, a po śmierci majstra kamieniarskiego **Servais** samodzielnie objąłem, wykonuję pod zaręczeniem najrzetelniejszych warunków i cen umiarkowanych. O łaskawe zlecenia wszelkich do zawodu tego wchodzących robót proszę

Poznań, ul. Półwiejska No. 9.

Wicenty Barczyński,

[2604] majster brukarski.

Prawdziwe importowane cygara hawańskie, ostatniego sprzętu, jako to:

Los Dos Carbajales, prima, secunda & tertia, El Globo
Cabannas y Carbajal Regalia,
Flor Costales prima media Regalia,
Earl of Dunmore
Duc de Ernesto
Flor Valentina

jakości wyborowej, dokładnie odleżała i po cenach umiarkowanych poleca [2695]

Izydor Cohn, importer cygar,
ul. Berlińska, naprz. król. policyi.

Pastyłki piersiowe

z soku głowiastej salaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancji znanych w medycynie ze swych właściwości łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozżalenie w piersiach, kataru uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzania kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokuksu).

(2370)

Grimault i Sp. w Paryżu.

Dostać można w Poznaniu w aptece pana **Elsnera,** ulica Wrocławska nr. 31.

W kamienicy św. Marcin No. 4 przy placu Nickiewicza, jest mieszkanie o ósmiu pokojach itd. na pierwszym piętrze od 1 października rb. do wynajęcia. [2610]

Młyńskie kamienie

świeży transport odebrał i poleca

[2687] **A. Krzyżanowski.**

Ucznia potrzebuję do mego handlu materjałów piśmiennych i cygar.

[2706]

E. Morgenstern.

Używany fortepian w dobrym stanie jest na sprzedaż za 65 tal. u

(2699)

C. Ekego,

fabrykanta narzędzi muzycznych,
ulica Magazynowa 1, plac Wroniecki.

Umiarkowane ceny.

Ku łaskawej uwadze!

Skutkiem odbytych zamiejscowej podróży handlowej mogę obecnie swym składem **gotowych ubiorów męzkich** zadowolić osoby tak średnich stosunków majątkowych, jak i bogatych.

Przedmioty rzeczzone wygotowane według najnowszej formy paryżkiej i warszawskiej, stosownie są na terazniejszą jak i na jesienną porę i sprzedają je po cenach najbardziej umiarkowanych.

W dowód tego cennik:

Wyborowe salonowe i towarzyskie czamarki 8—18 tal.

Kurtka czyli opięty surducik według kroju warszawskiego 6—15 „

Czarny surdut z sukna niderlandzkiego 8—14 „

Plaszcze podróżne, spodnie, kamizelki, surduty domowe i szlafroki tudzież wszelkie do fachu tego należące przedmioty modne, po cenach najniższych.

Zamówienia zamiejscowe wykonywa się jak najszybciej i najpunctualniej.

[2607]

A. Cohn, Rynek No. 64.

Umiarkowane ceny.

Szanowną publiczność niniejszemu mam honor zawiadomić, że z dniem dzisiejszym otrzymałem w komis

Skład Cygar

prawdziwych **Hawańskich** z fabryki najslawniejszej **Fernandez de Carvalho et Comp.,** jako też **Bremeńskich** i **hamburgskich.**

Za tanie ceny ręczę, gdyż biorąc ten interes jako poboczny, obok mego handlu papieru itd., sprzedawać będę cygara podług **cennika** fabrykantów, które w mym handlu są wyłożone. Łaskawie mnie dane polecenia, odwrotnie zostaną wypełnione.

E. Morgenstern,

przy ulicy Wilhelmskiej No. 8.

[2705]

Krople Andri

wynalezione i robione przez **Kirchnera i Menge w Arolsen.**

Następujące pismo oddajemy niniejszemu ku powszechnej uwadze:

Od wielu lat cierpiełem na uporczywe zatwardzenie, skutkiem czego pokazały się dolegliwości hemoroidalne i chwilowy wielki ból głowy. Zażyłszy trzech tylko butelek Pańskich kropli Andri zawiądzę znowu swoje zdrowie, mogę więc podobnie cierpiącym krople rzeczzone polecić.

Świdnica, 8 stycznia 1864.

Adolf Reim, szewc.

Upoważniony skład u **W. F. Meyera** w Poznaniu,
A. Kunkla jun.

[2691]

Izydora Buscha

Źródło w Königsdorff-Jastrzemb i nowo preparowane koncentrowane żola.

Nadzwyczajna skuteczność rzeczzonego źródła uznana przez najznajomniejszych lekarzy jako środek przeciwko wszelkim **zastarzającym reumatyzmowi, ochromieniu, syfilis, skrofom, nabrękości gruczołków, macicy i jajecznika, przeciw dawnym zropom, przepięciu krwi, kolumny pancerzowej i mózgu, zastarzającym migrenie,** spowodowała nas, chcąc ułatwić rozsyłanie i pożądanie może wzmocnienie skutków, **do zrobienia preparatu różniącego się od do składu swego od największej części soli melasowej i kąpielnej, t. j.**

skoncentrowane żola.

Zyskuje je się przez wyparowanie w łagodnej temperaturze; obejmują one wszystkie skuteczne części, a mianowicie **jod** w wzmocnionej koncentracji. Publiczności i panom lekarzom następcza się tem samem z bogactwem ich środków lekarskich. Nabyć ich można od **zarządu kąpielnego w Königsdorff-Jastrzemb w Górnym Szląsku;** woda przeznaczona do picia bez wszelkiego rozrzedzenia znajduje się w składzie generalnym aptekarza **Wollmanna** tamże.

[2406]

Kwiatarnia.

We wtorek, dnia 30 sierpnia rb. poczęwszy od godziny 10 z rana będzie kwiatarnia w raz z innymi roślinami cieplarnianymi sprzedana w drodze licytacji w **Radojewie,** 6 milę od Poznania, nad Wartą. (2660)

Piękną sandomierską pszenicę do siewu z przeszłorocznego zbioru nabyć można w Gdańsku w kantorze

[2539] **P. Arnold i Sp.**

O zamówienia na **żyto pirnawskie** i **proboszczowskie** do siewu, białą frankensteinerką, białą i żółtą angielską Kolben i proboszczowską pszenicę do siewu prosi uniżenie

M. C. Hoffmann,

[2704] Poznań, plac Wilhelmski No. 9.

Świeże, dojrzałe, soczyste **ananas** sy poleca **Jakób Appel,**

[2698] ulica Wilhelmska No. 9.

Wyborne nowe **śledzie Matjes** poleca **Izydor Busch,**

(2639) Plac Sapiężyński Nr. 1.



Ceny niższe

Płynu uzdrawiającego (Restitutions-Fluid)

jedynie prawdziwego, wynalazku Pana **K. Simona,** weterynarza hydropaty.

Chcąc ten nader skuteczny środek bardziej rozpowszechnić i fałszerstwom zapobiedz, niżyl wynalazca cenę jak następuje:

Cena całej paki (12 flaszek) 6 tal.

„ pół paki (6 flaszek) 3 „

„ 1/4 paki (3 flaszki) 2 „

wraz z przepisem użycia.

Płyn ten leczy niechybnie i szybko, **Barku** splecenie, chromość nóg zadnich, wywichnięcie krzyża, ochwat, reumatyzm, zapalenie kopyt, wyteżenie ściągaczy, guz ściągaczy, zwichnięcie, wywichnięcie pęci, korony i przeguby, odcisnienia, i odparzenia od siodeł, chomąt i półszorków, okaleczenia, rany, oparzenia itd. Poznań, d. 27 lipca 1864.

M. J. Kamiński w Bazarze,

Handel Piórcin i Bielizny w Bazarze,
[2584] Skład komisyjny Fluidu.

Koncert

w niedzielę, to jest dnia 7 sierpnia r. b. na sali pana **Gasińskiego** w **Koscianie,** o godzinie 7 wieczorem, na skrzypce z akompaniamentem pianofortu. O współudział szanowna publiczność uprasza się. Bilety w domu tegoż po 10 sgr. dostać można. [2674]

Park Wiktoryi.

W sobotę, 6 sierpnia 1864, **włoska noc letnia** z dobrze obsadzoną orkiestrą i iluminacją ogrodu. Wstęp dla panów 5 sgr.; damy w towarzystwie mężczyzn mają wstęp wolny. Początek koncertu o 7 godzinie. Postarano się o ciepłą wieczność. Brama otwarta. [2685]

Antoni Helse.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 5 sierpnia

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Papieru pruskiego. % tygodnia pias.

Austr. Obl. 250 fl. 80 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Włosy. 5 pol. Stigl. 4 79 1/2

Dołno-Szl. March. 4 97

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Dołno-Szl. kol. pol. 4 70 1/2

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Berl. Hamb. 4 100

Poznań. list. zast. 3 1/2

Poznań. list. zast. 3 1/2

Poznań. list. zast. 3 1/2

Poznań. list. zast. 3 1/2

Poznań. list. zast. 3 1/2

Poznań. list. zast. 3 1/2

Poznań. list. zast. 3 1/2

Poznań. list. zast. 3 1/2

Poznań. list. zast. 3 1/2

Poznań. list. zast. 3 1/2

Poznań. list. zast. 3 1/2